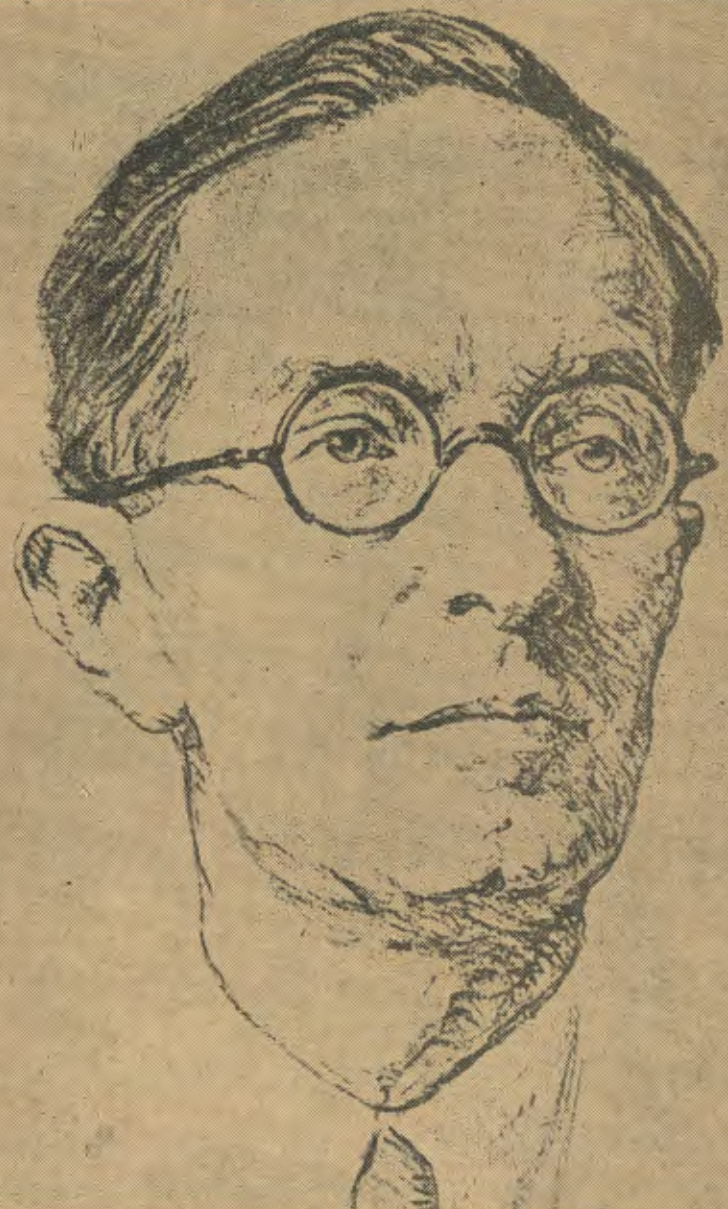


PAŃSTWOWE TEATRY DRAMATYCZNE
WE WROCŁAWIU



JEAN GIRAUDOUX

AMFITRION 38



JEAN GIRAUDOUX



O ZACHOWANIE GODNOŚCI LUDZKIEJ

ROZMOWA Z TŁUMACZEM I INSCENIZATOREM SZTUKI
GIRAUDOUX „AMFITRION 38” — BOHDANEM KORZE-
NIEWSKIM

Co spowodowało, że zajął się pan właśnie tą sztuką Giraudoux? Podwójna rola pańka jako tłumacza i inscenizatora „Amfitriona” — blaski i cienie tych dwóch funkcji — oto wątki, które zaciekawią niewątpliwie czytelnika? I wreszcie czy to jest pierwszy pana związek z Giraudoux?

Po pewnym, zresztą krótkim, okresie wahań w opinii Giraudoux zajął bardzo wysokie miejsce w literaturze i w teatrze francuskim. Dzisiaj jego pozycję dało by się chyba porównać z pozycją Musseta. Jest to pisarz tak oryginalny i świeży, że jest w teatrze kimś naprawdę wyjątkowym. Wydaje mi się, że trudno znaleźć w literaturze świata równie harmonijne połączenie cech, które zazwyczaj nie chodzą z sobą w parze — tj. wolterianizmu i poezji. Zuchwałość myśli tego pisarza jest naprawdę wolteriańska; co zresztą mocno tkwi w tradycjach cywilizacji francuskiej. Ale jednocześnie z tym występuje prawdziwa poezja, nadająca trwałość dziełom scenicznym Giraudoux — trwałość, której nie posiadały dramaty Voltaire'a. Właśnie połączenie tych dwu cech pociągnęło mnie w „Amfitrionie“. Jest to druga z kolei, ale pierwsza w stylu tak typowym dla tego pisarza, sztuka Giraudoux. Ma zresztą swoją ciekawą historię w teatrze europejskim.

Widziałem w tej sztuce właśnie w roli Alkmeny, Eżbietę Bergner w jej największym bodaj rozkwicie artystycznym. Wystarczy, że powiem, iż „Amfitrion“ w przedhitlerowskim okresie Niemiec w jednym z najlepszych ówczesnych europejskich teatrów stał się rewelacją sezonu.

W Paryżu, w roku 1926 wystawił tę komedię reżyser wszystkich innych sztuk Giraudoux, Ludwik Jouvet, tworząc świat na pół grecki i na pół współczesny. Jowisz w tej inscenizacji nosił antyczny hełm i pancerz ale jednocześnie wkładał długie buty i spodnie oficerskie. Ten sposób ujmowania sztuk Giraudoux, podejmujący wątki antyczne albo biblijne, rozpowszechnił się potem w Europie. Nasuwało go mieszanie dawności i dzisiejszości w „Judycie“, „Nie będzie wojny trojańskiej“, „Elektrze“, „Sodomie i Gomorze“... Giraudoux, poprzednio tylko powieściopisarz, od 46 roku życia stał się dramaturgiem i został nim do śmierci, dając sztuki coraz pełniejsze i bardziej własne. Już w drugiej połowie życia poety okazało się, że w tej formie wypowiada się najlepiej. W papierach pośmiertnych znaleziono parę sztuk, m.in. ciekawą „Wariatkę z Chailloł“.

Sztuka ta była grana jak dotąd w jednym teatrze polskim, to jest w Krakowie z Marią Dulębą w roli tytułowej. No, ale wrócimy do warsztatu pańskiego i pańskiej roli w realizacji „Amfitriona“.



Bogaty, żywy, pełen olśniewających myśli i niespodziewanych odkryć język Giraudoux pociągał mnie pasjonującymi trudnościami. „Amfitriona 38“ tłumaczyłem dla sceny. Chodziło mi więc o to, żeby mowa, którą będą posługiwali się aktorzy polscy miała żywość i pasję podobną do tej, jaką przejawiają aktorzy francuscy.

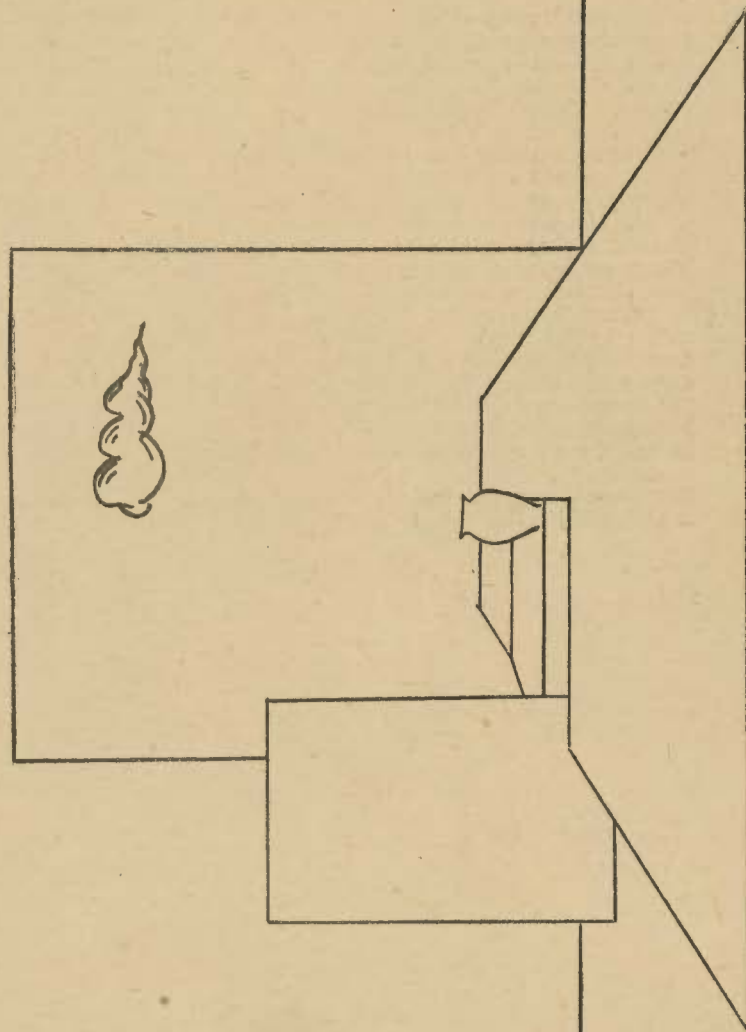
Sądzę, że jednak więcej i kłopotu i radości sprawiła panu rola inscenizatora.

Tak jest. Tu znowu pociągała mnie próba ukazania tej komedii inaczej, niż to robiono dotychczas, czasem znakomicie. Pomysł inscenizacji zrodził się, jak to często bywa, niemal przypadkiem. Wyobraziłem sobie mianowicie, że Merkury zamiast przemieniać się w Sozję po prostu zdejmie z kolumny maskę Sozji, umieszczoną tam jako bas-relief i wzięwszy ją w rękę „gra służącego“. Stąd wyszła cała zasada inscenizacji...

Zdaje się, że rola masek w pańskiej inscenizacji jest pewnego rodzaju kluczem otwierającym perspektywę pomysłu inscenizacji. Maski gra nie tylko w rękach Merkurego, ale w czasie zmiany scenerii — pojawiają się robotnicy teatralni w maskach Sozji, wnoszący konieczne rekwizyty (jak np. stołki), i oni to współdziałają w akustycznych efektach, to jest białą w blachę na oczach widzów — wywołują gromy teatralne.

Maski na twarzach mechaników teatralnych, niemal jawne przemiany bogów w ludzi, zaznaczenie tylko terenów gry przez fragmenty realistycznych dekoracji — wszystko to miało wydobycie tę delikatną tknię, z jaką Giraudoux, najbardziej pod tym względem współczesny, traktuje sprawę wielkich legend ludzkości. Przedstawienie miało być świadomą zabawą w Grecję.

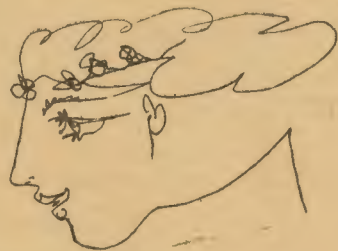
To właśnie! Jaka to „zabawa“ — i jakie znaczenie ma ta „zabawa“, oczywiście w cudzysłowie dla współczesnego widza. Po prostu, czy można uważać Giraudoux za pisarza dla garstki wybranych snobów. I czy raczej Giraudoux poprzez swoją celną ironię demaskujący mechanizm legendy nie jest pisarzem nam bardzo bliskim i aktualnym?



Giraudoux przy całej swej delikatności a czasem nawet i wyszukaniu jest jednym z najbardziej namiętnych krytyków i burzycieli mitów. W „Amfitrionie“ podjął mit o natrętnej interwencji bogów w życie ludzi. Sprawę rozwiązał wielkim zwycięstwem człowieka. Ścisłej mówiąc — kobiety. Cała walka toczy się tu o zachowanie godności ludzkiej, która stanowi dla nas wartość tak cenną. Myślę więc, że tej komedii może posłuchać z uśmiechem i wzruszeniem nie tylko „elita“. Może jej posłuchać każdy. Przecież w okresie wielkich przemian społecznych pojęcie „elity“ zmienia się również. Zaczynają do niej wchodzić wszyscy, którzy są ciekawi człowieka i jego spraw na ziemi, ukazywanych zarówno w statystyce wydobywania węgla jak w dziele prawdziwego poety. Przyznaję, że wystawiając tę komedię byłem z góry przygotowany na wielkie wzburzenie tych żalosnych ludzi z drobnego mieszczaństwa, którzy pragnąc przypodobać się nowym czasom i nie bardzo wiedząc jak to zrobić, na wszelki wypadek wykrzykują, że poczucie humoru i cienki żart były cechą epok rozkładu — od epoki antyku po epokę upadku kapitalizmu.

Rozmowę przeprowadził Jerzy Ronard Bujański z okazji krakowskiej inscenizacji. „Amfitriona 38“.

(Dziennik Polski Nr 52
z dnia 26. XII. 1948 r.)



CIEŃ AMFITRIONA

Wieczór włóczył jaskółki. A skrzydła puszczyka
Dzieląc blaski słoneczne ciążyły na ziemi,
Jak nigdy niestrudzone kroki samotnika
Bledszego od natury wśród uśpionych cieni.

Wieczór na głowach naszych włókł białe oręże.
Wśród nas kobiety spalał ogień święty,
Płakały i krzyczały jak dzikie zwierzęta,
Aż na kolana padli niespokojni męże.

Wieczór, nic i wśród ciszy jaskółcze przeloty,
Lekki powiew i liście wiszące nad ziemią,
Piękny szeregół i czary pozbawione cnoty
Dla spojżenia, co nigdy nie pojmie przestrzeni...

(Denise mówiła do cudów — tłumaczenie Zb. Bieńkow-
skiego).

...Niestrudzonymi krokami przechodził koło nas samotny,
mimo iż nie raz jeden skrzyżował z nami ostrze swych
słów... Nikomu z nas nie mógł być obojętny: dla poety, był
uosobieniem poetyckich spojrzeń, dla aktora — niósł
w swoim słowie nieznanne życie, dla Francuza — smak li-
muzyńskich winnic i urok wąskich uliczek małego mia-
steczka Bellac, gdzie w cieniu ostrego łuku widnieje syl-
wetka Apollina...

Jean Giraudoux — poeta, myśliciel, człowiek... urodził się
29 października 1882 roku w Bellac. Ileż to już lat temu?
W każdym razie dość, aby powstały „Prowincjałki“, „Be-
lla“, „La France sentimentale“, „Opowieści poranka“,
„Siegfried“, promienny „Amfitrion“, któremu nadał liczbę
38, tragiczna „Wojna trojańska“, zanurzona w poezji „On-
dina“... ah, któżby zresztą zliczył te piękności, które w sze-
regu długich lat pracy ofiarował nam Jean Giraudoux —
poeta, myśliciel, człowiek...



Zanim stanął w cieniu swej smutnej samotności, czerpał pełną piersią radość życia. Czyż to nie apollińska radość ruchu nosła jego stopy, gdy pierwszy wśród młodych zapasników przerywał taśmę w biegu na 400 metrów, szczyjąc się tym, że jedyny wśród poetów wysiłkiem swych mięśni pokonał ten dystans w 50 i pół sekundy?

Jak radosny Amfitrion pokonywał w turnieju słowa swych przeciwników z równą łatwością, jak tamtych — w biegu przez słoneczną tarczę bieżni. Sprawność ciała splatała się u niego z lotnością i giętkością umysłu: nikt jak on nie wiązał nici fantazji w barwy najczystszej poezji...

Jak zawodnik niedosiężnym rzutem ołśnił nas swoją „Bellą“, powieścią o najczystszej poezji.. I popatrzcie. Właśnie on gardzący akcją, jak żaden z poetów, znalazł swoje powołanie na scenie, gdzie akcja jest życiem sztuki i piękna.

— Jeśli chcecie zrozumieć moją powieść — mówił sam o swej książce „Chois des Elues“ — czytajcie ją głośno. Usłyszycie ją tak jakbyście siedzieli na widowni teatru... Teatr był początkiem sztuki pisania i do teatru spróbujmy powrócić, aby odnaleźć sens poezji“. Oszołomił nas swym teatrem. Kazał nam myśleć i zastanawiać się nad dniem dzisiejszym, mimo iż przenosił akcje swych dramatów w czasy antyczne. Ten bowiem jest tylko prawdziwym poetą, który w każdym temacie znajdzie pytanie swoich czasów, kto spróbuje na to pytanie odpowiedzieć. Giraudoux odpowiadał na to pytanie uśmiechem, tak długo aż ludzie nie zniszczyli jego poetyckich złudzeń. Na radosne złudzenie Amfitriona padł cień „Wojny Trojańskiej“; „Wojny Trojańskiej nie będzie“ wołał w twarz oszalałemu światu, ale już w osiem lat później musiał napisać „Sodomę i Gomorę“, gdyż świat nie słucha poetów.

Starał się wynieść z szaleństwa ludzi słowo czyste i niezabrudzone okrucieństwem. Czy mu się to udało?

W każdym razie, kiedy zaczniecie rzucać na papier słowa nienawiści, wstrzymajcie rękę; na waszym piórze spocznie cień samotnego Amfitriona. Jego uśmiech wyträci wam strofy nienawiści...

(wybrał i tłumaczył WOJCIECH DZIEDUSZYCKI)

Jan Parandowski

AMFITRION

Królowa Alkmena była bardzo piękna. Miała oczy jak bławat niebieskie, ciemne a jednocześnie skrzące się osobliwymi błyskami, jak dwa jeziora, w których toną migotliwe odbicia gwiazd. Poeci stawili jej smukłe nogi i cnotę niezłomną:

A serce tak czestne miała i tak wierna
Dla męża — jako w kwiatach stojąca cysterna

Dumnym mógł być jej mąż Amfitrion, z którym w Tebach beockich żyła na wygnaniu. Porzucał ją często dla wojny: myślał tylko o pomście na swych wrogach, przed którymi z kraju ustąpił.

Wtedy Alkmena zostawała sama. Siedziała przy krosnach w kole swych służek, śpiewała wraz z nimi, słuchała starych klechd lub sama opowiadała, a wówczas one, odłożwszy robotę, słuchały. Kiedy indziej przykucnąwszy na ziemi, rzucała kości, znajdując w tej grze nie tylko rozrywkę, lecz i wróżbę rychłego powrotu męża. Wieczorem szła do swej alkowy smutna bardzo i przed zaśnięciem wzywała imienia Amfitriona.

Taką ujrział ją Dzeus i pokochał. Jeśli można mitografom wierzyć, była to ostatnia niewiasta śmiertelna, którą Dzeus kochał. A widząc jej czystość i cnotę poznał, że ani deszcz złoty nie napelni jej wiernego łona, ani zdradliwy łabędź nie zdoła się wślizgnąć poza przepaskę, którą Amfitrion miał prawo zdejmować. Zgodził się tedy wziąć na się postać ubóstwianego małżonka.

Nigdy, w żadnym jeszcze przebraniu nie czuł się tak źle i nieswojo. Nie wiedział, czy dobrze odegra swą rolę i czy nie zdradzi się jakimś ruchem, obcym Amfitrionowi. Długo z wysokości Olimpu przypatrywał się zajętemu wojną bohaterowi i przed lustrem naśladował jego wzięcie. Wreszcie odważył się zejść na ziemię. Miało się już pod wleczeń, gdy stanął w ciemnej sieni dworu. Towarzyszył mu Hermes, przebrany za giermka Amfitrionowego.



JEAN GIRAUDOUX

AMFITRION 38

Komedia w trzech aktach

Przekład Bohdan Korzeniowski

Według inscenizacji: BOHDANA KORZENIEWSKIEGO

Reżyseria:
ANDRZEJ DOBROWOLSKI

Scenografia:
MARCIN WENZEL

Muzyka:
WITOLD LUTOSŁAWSKI

Przedstawienie prowadzi:
Janusz Łoza

Kontrola tekstu:
Kazimierz Chorążak

Kierownik artystyczny:
JAKUB ROTBAUM

Dyrektor:
ZDZISŁAW GRYWAŁD

Premiera w Teatrze Polskim 23 marca 1957 r.

O S O B Y:

JOWISZ

MERKURY

ALKMENA

AMFITRION

LEDA

SOZJA

EKLISSA

TREBACZ

WOJOWNIK

GŁOS Z NIEBA

ECHO

TANCERKI

ARTUR MŁODNICKI

ANDRZEJ POLKOWSKI

JADWIGA GIBCYŃSKA

IGOR PRZEGRODZKI

ZDZISŁAWA MŁODNICKA

ZYGMUNT HOBOT

HALINA BUYNO

ZBIGNIEW ROMAN

WŁODZIMIERZ WILKOSZ

BOGDAN ŚMIGIELSKI

* * *

* * *

Kierownik techniczny:

MIROSLAW DZIKI

Kierownik sceny:

LEON STACHOWIAK

Kierownik oświetlenia sceny:

JÓZEF MASSEK

Kierownicy pracowni:

krawieckiej męskiej:	Michał Stolarski
krawieckiej damskiej:	Wanda Preckąło
szewskiej:	Mikołaj Bratasz
perukarskiej:	Mieczysław Wojczyński
stolarskiej:	Michał Praisner
malarskiej:	Tadeusz Chądzyński
modelatorskiej:	Tadeusz Żakiewicz
ślusarskiej:	Stanisław Tapek
tapicerskiej:	Ryszard Tkaczyk

Plakała z radości na widok męża stęskniona Alkmena. Całowała go po oczach, tuliła się doń, rozpytywała. Dzeus-Amfitrion wyjął z zanadrza jakiś puchar złoty, grzebień cudnie w kości słoniowej rzezany, bierze go istotnie za męża, zaczął rozpowiadać, jak Telebojów gromił, czego dokonał i jak stawał dzielnie. Na zaleknione pytania Alkmeny, czy aby nie ranny, musiał zdjąć szaty i pokazywać każdą część ciała z osobna...

Już gwiazdy poblady, gdy Dzeus-Amfitrion stanął nad Hermesem, który spał w sieniach, i wydał mu jakieś rozkazy tajemnicze. Hermes zrzuciwszy z siebie postać ludzką, rozpostarł skrzydełka u nóg i odleciał. Zaś ojciec bogów i ludzi wrócił do łóża Alkmeny.

A gdy ta wspaniała niewiasta powierzała swe wdzięki promienne udanemu małżonkowi, na ostatnich krańcach ziemi, na rubieży dnia i nocy, taka się wiodła rozmowa, między posłańcem bogów Hermesem a Heliose, dawcą światłości:

HERMES Heliosie! Dzeus rozkazuje, żebyś dziś, jutro i pojutrze w domu został i nie wyjeżdżał. Przez cały ten czas ma trwać jedna długa noc. Niech więc Hory wyprzęgną twe konie: masz zgasić swoje pochodnie i możesz sobie po tylu trudach raz przecie wypocząć.

HELIOS Zupełnie to nowy i niestychany rozkaz, Hermesie. Nie popełniłem żadnej omyłki w swej drodze ani koni nie puściłem na manowce, żeby się mógł na mnie gniewać i robić noc trzy razy dłuższą niż dzień.

HERMES Nic podobnego. Nie ma tak być zawsze: tylko tym razem potrzebuje trochę dłuższej nocy.

HELIOS Gdzież on jest teraz? Skąd cię do mnie posyła?

HERMES Z Beocji, jest z żoną Amfitriona, którą kocha.

HELIOS A do tego nie wystarczy mu jednej nocy?!

HERMES Nie. Ma z tego być wielki wojowniczy bóg, a takiego nie można zrobić w jedną noc.

HELIOS Szczęść boże tej dzielnej pracy! Ale — tak, między nami mówiąc, Hermesie — podobne rzeczy nie działy się za czasów Kronosa. Ten nigdy nie wymykał się z łóża Rei i nie porzucał nieba, aby w Tebach noc spędzić. Dzień był dniem, a noc zawsze tak długa, jak tego wymagała pora roku. Nie działo się nic wbrew przepisom i zwyczajom. Nigdy Kronos nie zadawał się z żadną śmiertelniczką. A teraz przez jakąś przeklętą kukłę cały porządek wywraca się do góry nogami: konie po takiej długiej bezczynności będą do niczego, droga od trzech dni nie ujeżdżana zepsuje się. Oto, do czego prowadzą miłości Dzeusa! Biedne ludzi-

ska muszą po ciemku siedzieć i czekać, aż ten wielki atleta, którego nam zapowiadasz, gotów będzie.

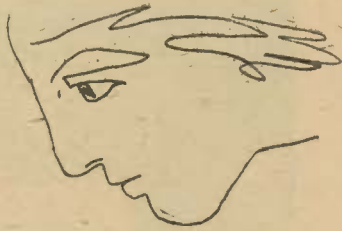
HERMES Cicho, Heliosie! Takie słowa mogą ci tylko na zło wyjść. Idę stąd do Selene i do Hypnosa, aby im również zanieść rozkazy Dzeusa: bogini księżycy ma ruszyć w podróż, a tamten niech ludzi nie odstępuje, aby się nikt nie spostrzegł, że noc trwa tak długo.

Wreszcie jednak ta noc się skończyła. Dzeus odszedł na Olimp. Tymczasem i Amfitrion, prawdziwy Amfitrion, wrócił do domu. Zdziwił się, że go żona nie wita z taką radością, jakiej się spodziewał. Ale niedługo się nad tym zastanawiał, wszedł w łóżko żony i tam do rana zabawiał, taka bowiem była jego miłosna udreka. Nazajutrz oboje byli zdumieni. Dziwiła się Alkmena, skąd u Amfitriona takie nieugaszone upały miłosne, zbyt wielkie, nawet gdy się zważy długą rozłąkę. Dziwił się Amfitrion, skąd u żony takie wyczerpanie i pewna oziębłość, a już całkiem nie rozumiał, dlaczego każde opowiadanie przerywała przy pierwszych słowach: — Wiem, wiem — mówiła. — Po cóż to powtarzasz. Przecież już wczoraj opowiadałeś mi wszystko.

I wtedy poznał, że jest w tym jakaś sprawa boża. I to samo poznała Alkmena, która już w swym łonie nosiła Heraklesa.

„Eros na Olimpie“





Jean Giraudoux

„AMFITRION 38“

Akt III Scena IV

JOWISZ: Śmierć może nadejść, powiadacie? Nadchodzi tylko Jowisz.

MERKURY: Przedstawiam wam panie Alkmenę, tę oporną Alkmenę.

JOWISZ: A co tu robi ten człowiek koło niej?

MERKURY: To jej mąż, Amfitrion.

JOWISZ: Amfitrion, zwycięzca w wielkiej bitwie pod Koryntem?

MERKURY: Uprzedzacie panie fakty. Bitwę pod Koryntem wygra za pięć lat. Ale to on.

JOWISZ: Kto go tu wezwał? Co tu robi?

AMFITRION: Sir!...

MERKURY: Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przybył tu, żeby wam ofiarować swoją żonę. Czy nie widzieliście z wysokości niebios, jak ją ścisnął, całował i wciąż zwrócony ku nam przegotowywał w niej pieszczotami to podniecenie i gotowość, jakie są nieodzowne do pełnej pomysłowości waszej nocy... Dziękuję ci księżu!

AMFITRION: Merkury się myli, Sir.

JOWISZ: Merkury się myli? Wydajesz się istotnie nie dość przeświadczony o konieczności tego, żebym tej nocy legł obok twojej żony i zastąpił cię w twoich obowiązkach. Ja jednak mam to przeświadczenie.

AMFITRION: Ja, Sir, nie mam.

MERKURY: Pora nie pozwala na dłuższe dyskusje. Jowiszu, słońce udaje się na spoczynek.

JOWISZ: Spoczynek słońca zależy tylko od samego słońca. Zupełnie inaczej jest niestety, z naszym spoczynkiem. Pragnąłbym, żeby Amfitrion oddał mi żonę bez sprzeciwu i bez żalu...

MERKURY: Jeżeli bogowie wzdadą się z ludźmi w spory i dyskusje indywidualne, koniec z porządkiem świata.

AMFITRION: Przychodzę obronić Alkmenę, przeciw tobie, Sir, albo umrzeć.

JOWISZ: Chodź tu, Amfitrionie... Wy się odsuńcie...

(Alkmena i Merkury odchodzą. Jowisz prowadzi Amfitriona na przód sceny). Posłuchaj, Amfitrionie. Jesteśmy tu między mężczyznami. Znasz moją władzę. Nie jest ci tajne, że mogę niewidzialny wejść do łóżka twojej żony i to nawet, gdy w nim leżysz. Z traw twojego parku mogę sporządzić wywar, który wzbudziłby w twojej żonie miłość do mnie, a w tobie chęć posiadania we mnie szczęśliwego rywala. Ten konflikt więc nie jest konfliktem treści, tylko, niestety konfliktem formy, jak wszystkie konflikty, które wywołują schizmy i nowe religie. Nie chodzi tutaj wcale o to, czy będę miał Alkmenę, tylko o to, jak ją będę miał. Czy więc dla tej krótkiej nocy, czczej formalności, chcesz wejść w zatarg z bogami?

AMFITRION: Nie mogę oddać Alkmeny. Wybieram jeszcze inną formalność: śmierć.

JOWISZ: Czego chcesz jeszcze? O co ci chodzi?

AMFITRION: Chodzi mi o moją żonę i moją sławę.

JOWISZ: Sławę? To cudowna rzecz, sława! Czy chcesz zdobyć sławę, zdobywając świat? Czy chcesz dostać przepis, który ci pozwoli przez zmieszanie odpowiednich dawek węgla i saletry otrzymać proch, który będzie rozwałił mury i zabijał wrogów na wielką odległość?

AMFITRION: Moja metoda odnoszenia zwycięstw jest pewniejsza i potwierdzona wieloletnim doświadczeniem.

JOWISZ: Cóż to za metoda?

AMFITRION: Czy nie zdradzisz mnie, Sir?

JOWISZ: Możesz być spokojny.

AMFITRION: Okrażam prawe skrzydło nieprzyjaciela przy pomocy swego lewego skrzydła. Rozbijam jego prawe skrzydło przy pomocy trzech czwartych mego lewego skrzydła i wysuwam naprzód resztę. Żadna armia dotychczas nie zdołała mi się oprzeć: jedyny kłopot sprawia mi dotąd powolność piechoty... Dziękuję za proch!

JOWISZ: W takim razie może przydałby ci się pomysł, który znakomicie usprawni ruchy piechoty: mianowicie pomysł drogi z żelaza, po której będzie się posuwać maszyna, poruszana parą i ciągnąca wiele wozów?

AMFITRION: Zapominasz, Sir, o górach. Droga z żelaza nie zdoła wspiąć się na górę.

JOWISZ: Ale zdoła przejść przez nią dzięki tunelom.

AMFITRION: W których moja piechota zginie z uduszenia? A zresztą, jak zatrzymać te wozy przy zjeżdżaniu z góry?

JOWISZ: Za pomocą hamulców — tysiące różnych systemów przelatują mi w tej chwili przez głowę — które można będzie zaciskać albo zwalniać zależnie od sygnałów zielonych albo czerwonych. Wtedy twoi kapitanowie będą wyskakowali z wozów i ogłaszali nazwę miasta czy rzeki.

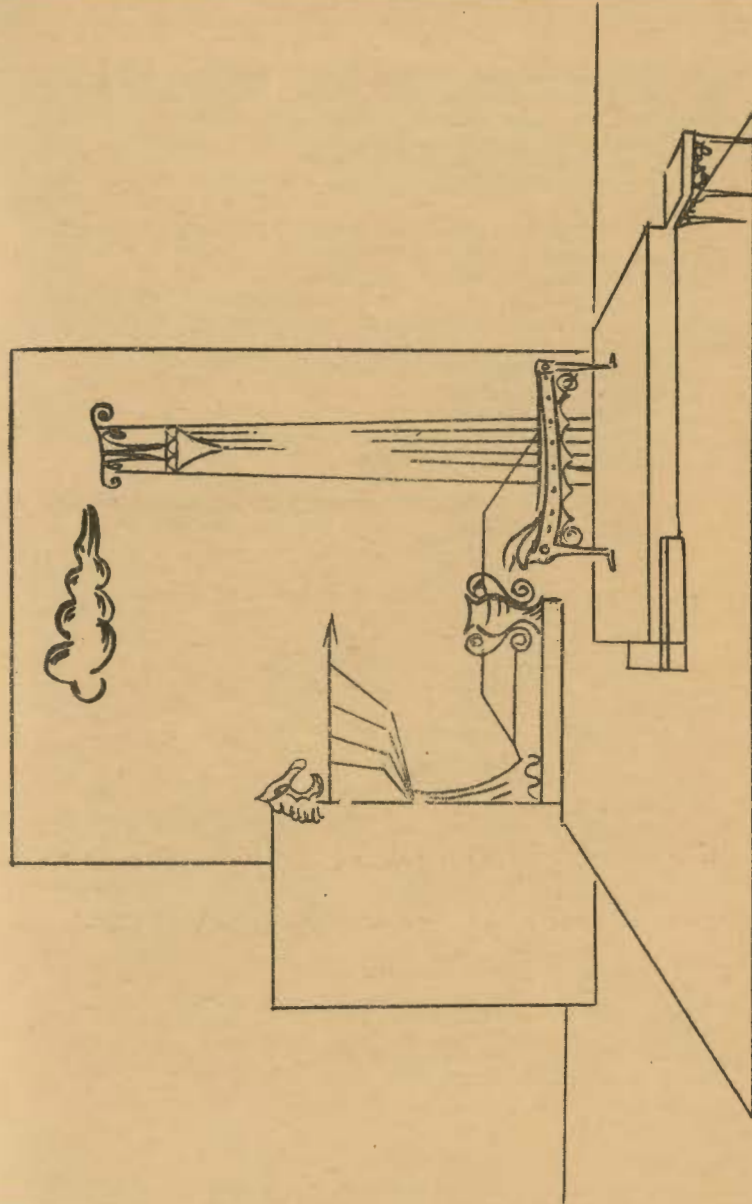
AMFITRION: Wolę konia, który zatrzyma się słysząc swoje imię, nie nazwę wioski. Zresztą pomysł użycia piechoty na koniach już obecnie dyskutuje się w Grecji.

JOWISZ: Poszukajmy więc czegoś w dziedzinie marynarki. Jeżeli ci ciasno na twym ładzie, mogę ci wyjawić, że wypłynąwszy z cieśniny, zamykającej nasze morze, po dwóch miesiącach żeglugi wylądujesz w świecie, zamieszkałym przez czerwonych mężczyzn i kobiety, gdzie burzliwe rzeki, pełne krokodyli i pni mahoniowych, toczą między drzewami bananowymi ziemię i złoto. Jest tam po prostu zatręśnienie orchidei i papug. Jadąc dalej, prosto przed siebie, będziesz mógł wrócić do Teb, gdyż ziemia jest okrągła.

AMFITRION: Na nieszczęście ta wiadomość niezbyt ścisła, Jowiszu! Wojskowi nie odznaczają się rozległą wiedzą ale znają się dobrze na fizyce i matematyce. Ziemia nie jest okrągła.

JOWISZ: Nie mogę dopuścić, żebyś się ze mną spierał Amfitrionie. Ziemia jest okrągła. A najlepszym tego dowodem jest to, że na morzu naprzód dostrzegamy żagiel, a nie kadłub okrętu.

AMFITRION: Kadłub okrętu jest istotnie okrągły. Ale nie ziemia. Zresztą wszystkie doświadczenia, dokonywane na wodzie są błędne wskutek włoskowatości i innych zjawisk.



JOWISZ: Bodaż cię wszyscy diabli! Merkury, nie zwlekaj już z rozpoczęciem uroczystości. Sproś całe miasto, skoro nas do tego zmusza, rozgłoś całą prawdę, prawdę nocy wczorajszej i prawdę nocy dzisiejszej. Posiadamy boskie dowody, żeby przekonać tę parę.

AMFITRION: Cuda nie są czymś przekonywującym dla generała.

JOWISZ: Czy to twoje ostatnie słowo? Zależy ci na rozpoczęciu ze mną wojny?

AMFITRION: Tak, jeżeli potrzeba.

JOWISZ: Wydaje mi się, że jesteś generałem dość inteligentnym, aby nie porywać się na mnie bez uzbrojenia, przynajmniej równego mojemu. Jest to a, b, c, taktyki.

AMFITRION: Mam takie uzbrojenie.

JOWISZ: Co mianowicie?

AMFITRION. Alkmeno.

JOWISZ: Doskonale więc, nie traćmy ani chwili. Chodź tu Alkmeno. Wy dwaj zniknijcie.

Przełożył: BOHDAN KORZENIEWSKI



KRONIKA ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI JEAN'A GIRAUDOUX

- 1882 Jean Giraudoux urodził się 29 października w Bellac, małym miasteczku w środkowej Francji.
- 1893 Giraudoux wstąpił do liceum w Chateauxroix
- 1900 Wyjazd do Paryża
- 1903 Giraudoux wstępuje do École Normale
- 1904 W „Marseille — Étudiant“ pierwsze opowiadanie Giraudoux
- 1906 Giraudoux zostaje lektorem francuskiego na Uniwersytecie w Harvard
- 1907 Powrót do Paryża. Prowadzi literacką kolumnę w „Matin“
- 1909 Pierwsze wydanie „Prowincjałek“
- 1910 Giraudoux wstępuje do służby dyplomatycznej
- 1914 Jean Giraudoux sierżant 298 pułku piechoty zostaje ranny pod Aisne.
- 1915 Wraca na front. Powtórnie ranny pod Seddul Bahr podporucznik Jean Giraudoux zostaje odznaczony Legią Honorową. Powraca do Paryża.
- 1917 Ukazuje się „Lectures pour une ombre“
- 1918 „Simon le Pathétique“
- 1919 „Elpéonor“. Urodził się Jaen-Pierre Giraudoux — syn poety
- 1920 „Adorable Clio“ Giraudoux wstępuje do „Service des Oeuvres Françaises à l'Étranger“
- 1921 „Suzanne et le Pacifique“. Giraudoux zostaje szefem „Service des Oeuvres Françaises à l'Étranger“
- 1922 „Siegfried et le Limousin“
- 1924 „Juliette au pays des hommes“. Giraudoux sekretarzem ambasady francuskiej w Berlinie i po powrocie do Paryża szefem służby informacyjnej i prasowej.
- 1926 „Bella“. Wyjazd do Turcji z misją dyplomatyczną
- 1927 „Eglantine“
- 1928 Spotkanie z Jouvét'em i pod jego wpływem pierwsza sztuka teatralna: „Siegfried“
- 1929 „Amfitrion 38“
- 1930 „Przygody Jerome Bardini“
- 1931 „Judyta“
- 1932 „La France sentimentale“
- 1933 „Intermezzo“
- 1934 „Walka z aniołem“, „Tessa“. Giraudoux zostaje mianowany inspektorem placówek dyplomatycznych. „La Française et la France“.

- 1935 „Suplement do podróży Cooka“, „Wojny Trojańskiej nie będzie“
- 1936 Giraudoux otrzymuje propozycję prowadzenia Comédie Française — odmawia i udaje się w podróż dookoła świata
- 1937 „Elektra“, „L'Impromptu de Paris“
- 1938 „Cantique des Cantiques“. „Les cinq tentation de La Fontaine“. Bierze udział w konferencjach genewskich
- 1939 „Choix des Elues“, „Pleins Pouvoirs“, „Ondina“. Po wypowiedzeniu wojny przez Francję Giraudoux zostaje mianowany Komisarzem Informacji.
- 1940 Po klęsce Giraudoux wycofuje się do Cusset.
- 1941 Pierwszy film Giraudoux „La Duchesse de Langeais“
- 1942 Prapremiera „Apolłina z Bellac“ w Rio de Janeiro
- 1943 „Sodoma i Gomora“. „Les Anges du Péché“. Śmierć matki poety
- 1944 Jean Giraudoux umiera w Paryżu 31 stycznia



Teatr cierpiący na próchnicę idzie w parze z narodem chorym na próchnicę.

Jean Giraudoux



NAJBLIŻSZE PREMIERY P. T. D.

HENRYK IBSEN

„HEDDA GABLER“

BERTOLT BRECHT

„OPERA ZA 3 GROSZE“

SPIS TREŚCI

str.

	O zachowanie godności ludzkiej	
	<i>Rozmowa z tłumaczem i inscenizatorem sztuki Giraudoux „Amfitrion 38“ — Bohdanem Korzeniewskim . . .</i>	3
PAUL ELUARD:	Cień Amfitriona	10
JAN PARANDOWSKI:	Amfitrion	13
JEAN GIRAUDOUX:	Fragment sztuki „Amfitrion 38“	22
	Kronika życia i twórczości Jean'a Giraudoux	27

SPIS ILUSTRACJI:

str.

JEAN GIRAUDOUX	1
BOHDAN KORZENIEWSKI	3
IGOR PRZEGRODZKI I JADWIGA GIBCYŃSKA (zdjęcie z próby „Amfitriona 38“)	5
SZKIC DEKORACJI MARCINA WENZLA, AKT I	7
ANDRZEJ POLKOWSKI I ARTUR MŁODNICKI (zdjęcie z próby „Amfitriona 38“)	9
JEAN GIRAUDOUX I LUDWIK JOUVET (zdjęcie z próby w Teatrze Jouvet'a)	11
ZDZISŁAWA MŁODNICKA I JADWIGA GIBCYŃSKA (zdjęcie z próby „Amfitriona 38“)	14
BOGDAN ŚMIGIELSKI, ZBIGNIEW ROMAN I ZYGMUNT HOBOT (zdjęcie z próby „Amfitriona 38“)	21
SZKIC DEKORACJI MARCINA WENZLA, AKT II	25
IGOR PRZEGRODZKI I HALINA BUYNO (zdjęcie z próby „Amfitriona 38“)	29

Fotografie w tekście wykonał: ZDZISŁAW MOZER

Kasa biletowa Teatru Polskiego czynna
codziennie w godz. 10—13 i 16—19

Kasa biletowa Teatru Kameralnego czynna
codziennie w godz. 10—13 i 16—19

Przedsprzedaż biletów w P.B.P. „Orbis“
Rynek 38 oraz P.T.T.K. ul. Stalingradzka 31

Bilety ulgowe (zbiorowe) w Biurze Organizacji
Widowni (Teatr Polski — ul. G. Zapolskiej 3)
w godz. 8—15 tel 87—89

telefony:

Teatr Polski	86-53
	86-54
	86-55
Teatr Kameralny	72-44

WYDAWCA:
PAŃSTWOWE TEATRY DRAMATYCZNE
WROCLAW ul. G. ZAPOLSKIEJ 3

Cena 2,5 zł

„Prasa” Wr 758 F-12.